Nr. 50 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, niedziela 2 marca 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLS...EJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznio zł 5·00
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . „ 8·00

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia 4-96.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Protest Sejmu przeciw wprowadzaniu anarchji i rozkładu.

WARSZAWA, 28. 2. (tel. wł.). Przed porządkiem dziennego posiedzenia Sejmu ślubowanie poselskie złożyli następujący nowi posłowie: Władysław Dobroch, Jan Krawczyk, Henryk Przybylski, Jan Smoła i Stanisław Włosiński. Marszałek zawiadomił Izbę, że poseł Leon Pluciński (Kl. Nar.) zrzekł się mandatu.

Oświadczenie tow. Niedziałkowskiego.

Następnie zabrał głos tow. pos. Niedziałkowski, który w imieniu ogromnej większości Sejmu, złożył oświadczenie, w którem powiedziane jest, że po ogłoszeniu obelżywej dla całego Sejmu deklaracji klubu BB i po atakach posłów BBWR na marszałka Sejmu, wywołano na posiedzeniu plenarnem i posiedzeniu komisji wojskowej gwałtowne zajścia i starcia o przebiegu obniżającym powagę przedstawicielstwa narodu.

Usiłowano także zdyskwalifikować posła Pająka, *podoficera Legjonów, rannego na polu bitwy*, jako przewodniczącego komisji wojskowej, z tego jedynie powodu, że poseł Pająk wraz z całą PPS jest zwolennikiem przebudowy naszego systemu obrony narodowej.

Nie można także pominąć niesłychane formy ataków na posła Trąmpczyńskiego. Nikomu w Polsce nie wolno zarzucać, jakoby był kiedykolwiek narzędziem polityki cesarstwa niemieckiego w b. zaborze pruskim.

Dalej mówca oświadcza, iż

nową taktykę klubu BBWR należy rozumieć tylko jako chęć rozbicia Sejmu Rzplitej od wewnątrz,

utrudnienia mu, jeśli nie uniemożliwienia pracy pozytywnej, którą Sejm prowadzi w tej chwili z całą energją. Mówca stwierdza, że

rozbijanie Sejmu przynosi Rzplitej ogromną krzywdę w obliczu innych narodów i podważa podstawy istnienia państwowego,

zwłaszcza rzucone na tle kryzysu gospodarczego, bezrobocia i nędzy. — Mówca protestuje więc publicznie przeciwko tym metodom klubu BB.

Wkońcu wyraża przekonanie, że opinja publiczna kraju stanie jak jeden mąż przeciwko lekkomyślnym próbom anarchizowania polskiego życia państwowego.

Pos. Winiarski w imieniu Kl. Nar. oświadczył, że metody walki politycznej, stosowane przez klub BB w Sejmie i komisjach, uniemożliwiają Sejmowi pracę i podkopują powagę tej instytucji państwowej.

Klub mówcy w tej chwili, niezmiernie ciężkiej dla Państwa pod względem politycznym i gospodarczym będzie niezłomnie dążył do tego, aby normalna i odpowiadająca powadze sytuacji praca Sejmu nie była przez nikogo zakłócaną.

Sanatorzy nieustannie awanturują się.

Jak to ziemianie walczyli o Polskę...

Poseł Morawski (konserw. z BB) przypomniał sobie raptem o tow. Stańczyku i składa protest przeciwko zarzutom, zawartym w deklaracji złożonej na końcu ostatniego posiedzenia przez posła Stańczyka.

P. Morawski uważa, że słowom posła Stańczyka zadaje kłam udział młodej i starszej generacji ziemiańskiej w walkach wyzwoleńczych i w wojnie w r. 1920.

W końcu mówca wyraża ubolewanie, że marszałek Daszyński nie uznał za stosowne zareagować na wspomniane wystąpienie posła Stańczyka.

Tow. marsz. Daszyński zwraca uwagę posłowi Morawskiemu, że na tym punkcie poglądy w Polsce są bardzo rozmaite, zwłaszcza co do ostatnich czasów walk o niepodległość.

Następnie oświadcza, że nie chce wymieniać nazwisk tych, którzy brali ordery od obcych i którzy *szli poświęcać pomniki największych gwałcicieli naszej wolności*. (Tow. Daszyński niewątpliwie miał na myśli osławionego „sanatora“ b. min. Meysztowicza. — Red.).

Słowa te wywołują oklaski na lewicy i wielką wrzawę na ławach Be-Be.

Poseł Piasecki (BB) woła: „Skandal, ażeby marszałek tak mówił! Klasowy marszałek!“ Dają się słyszeć głosy: „To jest niesłychane!“

Marszałek przywołuje posła Piaseckiego do porządku. Poseł Piasecki protestuje dalej. Wówczas marszałek przywołuje go po raz drugi do porządku, a następnie z zapisaniem do protokołu, grożąc wydaleniem z posiedzenia.

Poseł Morawski tymczasem mówi pod adresem marszałka Daszyńskiego: „Wypraszam sobie, aby pan tak przemawiał. To niebywałe wystąpienie“.

Gdy poseł Piasecki protestuje dalej, marszałek wydalił go na jedno posiedzenie z Izby.

Wówczas posłowie Morawski, Kozłowski i Podoski z Kl. BB domagają się również wykluczenia, solidaryzując się z posłem Piaseckim.

Pos. Piasecki, zapytując prezesa Sławka czy ma wyjść, opuszcza salę,

wołając: „Protestuję przeciwko insynuacjom marszałka“.

Poseł Morawski oświadcza: „To jest skandal, przemawiać w tak klasowy sposób, nielicujący z godnością marszałka Sejmu polskiego“.

W obronie wolności przekonań nauczycieli.

Następnie Izba przystąpiła do porządku obrad. W pierwszem czytaniu odesłano bez dyskusji do komisji 4 przedłożenia rządowe, poczem przystąpiono do projektu noweli do pragmatyki służbowej nauczycieli.

Sprawozdawca pos. Kornecki (Kl. Nar.) wywodzi, że pragmatyka daje ministrowi prawo przenoszenia stałych nauczycieli dla dobra szkoły, skutkiem czego następują przeniesienia nauczycieli i dyrektorów z motywów czysto politycznych. Wobec tego komisja oświatowa proponuje zmianę dotychczasowych przepisów.

Odnośne postanowienie pragmatyki ma otrzymać charakter przepisu wyjątkowego i pozwalać na przenoszenie stałego nauczyciela tylko w razie gdy wymaga tego dobro szkoły, w której ten nauczyciel pracuje.

Po przemówieniu pos. Stypińskiego (B. B.) zabrał głos tow. pos. Próchnik stwierdzając, że ustawę tę wywołały potrzeby życiowe. Idzie o to, by nauczyciel mógł mieć faktyczną wolność swoich przekonań i aby ustrzegł się od presji aby swoje zajęcie traktował nietylko zawodowo, lecz był właśnie cennym pracownikiem społecznym. Następnie mówca polemizuje z wywodami pos. Stypińskiego, dowodząc konieczności wprowadzenia zmian do obecnie obowiązującej pragmatyki.

Dalej w tej samej dyskusji przemawiali tow. pos. Piotrowski, pos. Wełykanowicz (Ukr.), Smulikowski (BBS), Heller (Koło Żyd.), Utta (Kl. Niem.), pos. Rudnicka (Ukr.), min. Czerwiński i po przemówieniu referenta przystąpiono do głosowania.

Ustawę w drugim czytaniu przyjęto z nielicznemi, drobnemi poprawkami.

Po głosowaniu zabrał głos Marsz. tow. Daszyński i złożył następujące oświadczenie:

Oświadczenie marsz. Daszyńskiego.

„Na początku posiedzenia byliśmy świadkami bardzo przykrego dla mnie incydentu, w którym musiałem użyć surowego przepisu regulaminowego w stosunku do jednego z posłów. Chodzi mi o to, aby nie pozostawiać sprawy niewyjaśnioną.

Na jednem z poprzednich posiedzeń nie przywołałem do porządku (tow. Stańczyka — Red.), posła, który odwołał zarzut przeciwko jednemu z kolegów, a równocześnie podniósł ten zarzut przeciw klasie, do której ów poseł należy.

Kiedy dziś wyrażono w deklaracji ubolewanie z tego powodu, że go nie przywołałem do porządku, oświadczyłem, że zdania w tej sprawie są podzielone.

Nie dotykam historjozofji, ani nie chcę się zapuszczać w czasy tak bardzo dla Polski ciężkie i bolesne, kiedy Polska była rozdwojoną, kiedy jedni wierzyli w zdobycie niepodległości, a drudzy tę wiarę stracili i w konsekwencji służyli obcemu prawu i najeźdźcy.

Zbyt ważną jest ta sprawa, żeby ze stanowiska jednostki, choćby występował jako marszałek Sejmu, ocenić moralne stanowisko jednych lub drugich. Dlatego dziś oświadczyłem, że zdania w tej sprawie są podzielone.

Proszę, żebyśmy się nie posuwali dalej w tej analizie, którą starałem się określić, *z ogromną delikatnością* traktując przeciwnika.

Dlatego odrzuciłem wyraz ubolewania p. Morawskiego, albowiem sądzę, że w tym wypadku nie miał on słuszności“.

Przeciw sabotowaniu ustaw samorządowych

Dalej przemawiał pos. Żółtowski (Kl. Nar.), który powiedział, że mimo oświadczenia p. Marszałka Sejmu Klub jego ma zastrzeżenia przeciwko jego wystąpieniu, gdyż zarówno utrzymanie bytu Narodu, jak i odzyskanie Niepodległości, jest zasługą najlepszych żywiołów pośród wszystkich warstw.

Kolejno przystąpiono do sprawy ustaw samorządowych.

Pos. Putek zgłasza wniosek, aby wezwać komisję administracyjną, żeby do 10. marca przedłożyła sprawozdania.

Przeciwko temu wnioskowi przemawiał pos. Stroński (BB). W głosowaniu wniosek pos. Putka został przyjęty.

Następne posiedzenie w czwartek 6. marca o godz. 11 rano.

Marszałek oznajmił, że od przyszłego czwartku do środy będą się odbywały posiedzenia budżetowe Senatu w godzinach popołudniowych. Dlatego Sejm musi obradować rano, ze względu na biuro stenografów.

Ustawy samorządowe

na komisji administracyjnej

WARSZAWA, 28-go lutego (Tel. wł.). Dziś pod przewodnictwem pos. **Polakiewicza** (BB) odbyło się posiedzenie sejmowej komisji administracyjnej. Przed porządkiem dziennym tow. pos. Ciołkosz interpeluje przewodniczącego, by stwierdził ile protestów wpłynęło do komisji administracyjnej przeciwko ustawom samorządowym, jak to głosi komunikat B. B. W. R.

Przewodniczący pos. **Polakiewicz** stwierdza, że za pośrednictwem marszałka Sejmu dostał jedynie protest Ch. D. ze Lwowa z dnia 17. lutego, podpisany przez ks. dra **Szydelskiego**, protestujący przeciwko projektowi ustawy samorządowej.

Co do zarzutów pomawiających przewodniczącego o sabotaż, pos. Polakiewicz oświadcza, że on jako przewodniczący w sposób stanowczy musi się zastrzec przeciwko niewłaściwemu kwalifikowaniu, pochodzącemu od referentów ustaw.

Po przemówieniach posłów Ciołkosza i Putka, którzy podtrzymywali swoje zarzuty pos. **Prager** (PPS) zgłasza wniosek o **votum nieufności** dla przewodniczącego.

Z kolei w imieniu podkomisji pos. Putek zreferował

kwestję ordynacji wyborczej do Rad powiatowych.

Istnieją cztery wnioski o zasadach ordynacji, między innymi wniosek podkomisji.

Po dyskusji **przyjęto wniosek** *pod*komi**sji.**

Następne posiedzenie w nadchodzący wtorek. Na porządku dziennym między innemi **votum nieufności** dla przewodniczącego.

Redukcja 20 tysięcy kolejarzy.

WARSZAWA, 28. 2. (Pat.). W ostatnich miesiącach zwolniono na polskich kolejach państwowych około 20 tysięcy czasowych pracowników, którzy byli zatrudnieni na pewien określony czas do robót sezonowych. — Zwolnienie dotyczyło głównie pracowników czasowych ze służby drogowej z powodu częściowej przerwy w prowadzeniu robót inwestycyjnych oraz ograniczenia prac konserwacyjnych, dalej pracowników służby eksploatacyjnej, którzy przyjęci byli tylko na czas wzmożonego ruchu przywozowego, wreszcie pracownicy niektórych warsztatów, którzy byli przyjęci na czas wykonywania pewnych ściśle określonych robót.

Przesilenie rządowe we Francji.

PARYŻ, 28. 2. (Pat.). Kryzys gabinetowy ma przebieg normalny, zbliżając się ku końcowi. Wczoraj Tardieu oświadczył przedstawicielom prasy, że gabinet jego będzie utworzony nie wcześniej niż w niedzielę.

Dzień wczorajszy potwierdził słuszność wyrachowań Tardieu. Wrzenie w Izbie nieco się uspokoiło, a w kuluarach atmosfera stała się mniej naprężona. Ogólna uwaga oddawna jest zwrócona na grupę socjalnych radykałów. Zwolennicy Tardieu usiłują wciągnąć do koalicji rządowej prawe skrzydło stronnictwa radykalnego.

Aresztowanie redaktora

„Przedświtu“.

WARSZAWA, 28. 2. (tel. wł.). Wczoraj aresztowano tu p. Baścika, redaktora odpowiedz. i sekretarza redakcji „Przedświt“, który jest oskarżony o oszustwa dokonywane przez niego w charakterze współpracownika „Samopomocy obywatelskiej“.

POS. SZCZYPIORSKI STRACIŁ MANDAT.

WARSZAWA, 28. lutego (Tel. wł.). Na skutek straty jednego mandatu przez P. P. S. odpada z listy państwowej P. P. S. pos. Szczypiórski (fr. rew.).

Rozbijanie Państwa.

Z powodu rozmyślnych awantur, prowokowanych przez połączoną spółkę BBS i BB (Burda, Kozłowski i ich kamracie) na posiedzeniu Komisji wojskowej pisze „Robotnik“ co następuje:

Pp. posłowie BB i BBS chcą widocznie uczynić ze Sejmu Rzeczypospolitej jakiś

teren awantur, zajść i konfliktów,

pragną uniemożliwić normalne jego funkcjonowanie, normalną jego pracę.

Uciekają się do śmiertelnej dla Polski broni

teroru fizycznego w parlamencie polskim.

Na teror potrafimy zawsze odpowiedzieć terorem.

Nie o to chodzi. Chodzi o to, że powracamy w ten sposób wszyscy razem do „niesławnej tradycji“ sejmów i sejmików z przed rozbiorów, kiedy to „brat szlachcic“ chwytał za szablę przy lada sposobności w obliczu najwyższych przedstawicieli Państwa, które w rezultacie... upadło.

Niepoczytalna „taktyka“ rozbijania Sejmu prowadzi nieuchronnie do rozbijania Państwa,

do kompromitowania Państwa na zewnątrz, do straszliwego pogłębienia anarchji w życiu publicznem kraju.

A przecie awantury, wywoływane codziennie, oświetlane później kłamliwie i tendencyjnie w prasie „sanacyjnej“, bo wszakże *kłamstwem* jest twierdzenie dzienników „sanacji“, jakoby tow. Jan Stańczyk został uderzony we wtorek ubiegły na posiedzeniu Sejmu —

awantury te odbywają się na tle rozpaczliwego kryzysu gospodarczego, rosnącego bezrobocia, rosnącej nędzy wsi.

Niechże wiedzą o tem robotnicy Warszawy, robotnicy całej Polski!

Obóz „sanacyjny“, nie mogąc dokonać zamachu stanu, usiłuje teraz z kolei rozbić Sejm od wewnątrz;

proletarjat stolicy musi być gotów do odparcia i tej nowej formy zamachu. Rozkładająca się „sanacja“ próbuje ocalić sama siebie za pomocą anarchicznych odruchów. Położymy kres i tej próbie.

*

Najbardziej może oburzająca „część składowa“ akcji „sanacyjnej“ — to „kampanja“ Klubu BB przeciwko tow. Antoniemu Pająkowi z powodu powołania tow. Pająka na stanowisko prezesa sejmowej Komisji Wojskowej.

Tow. Pająk jest legjonistą, inwalidą, kawalerem Krzyża Walecznych. Jest z fachu życiowego robotnikiem. Może ten fakt ostatni powoduje ową „kampanję“? Tradycja „korpusu oficerskiego“ dawnych Prus przeniknęła głęboko do świadomości „pómajowej“ byłych „obywateli z P. O. W.“.

A jednak wiary w monopol na pojmowanie potrzeb obrony narodowej w monopol eleganckich pułkowników i majorów z monoklem w oku, tej wiary panowie w Polskę już nie wszczepicie.

*

Czekamy spokojnie na dalszy rozwój wypadków. Nie my igramy z ogniem; z ogniem igra „sanacja“. Na nią i na jej kierowników spadnie cała odpowiedzialność; trzeba tylko, by panowie z BB zrozumieli rzecz jedną,

PPS panowie nie przestraszycie!

Przypuszczamy zresztą, że wogóle takich „trwożliwych“ znajdzie się w Polsce niewielu.

Prowokowanie awantur bywało zawsze i wszędzie w historji ostatnią kartą... bankruta!

Czy łamanie prawa pozostanie bezkarne?

Sprawa votum nieufności dla min. Prystora.

Sejmowa komisja budżetowa stwierdziła ogromną większością głosów (15 głosów przeciw 8 sanacyjnym), że zarządzenia min. pracy Prystora w stosunku do Związków Kas Chorych i samych Kas chorych były *sprzeczne z intencją i wyraźnym przepisem obowiązującej ustawy.* Dla osiągnięcia celów politycznych *złamano prawo.*

Dodać należy, że większość sejmowa doszła do tego przekonania już na podstawie badania zarządzeń, zakazujących odbycia zjazdów, rozwiązania zarządów autonomicznych i wstrzymania rozpisanych już wyborów. Nie badała wcale masowych, a *kolidujących z prawem*, zwolnień pracowników. W sądach są w toku setki procesów, które się skończą przegraną komisarzy, a koszta ich muszą pokryć ubezpieczeni.

Logiczną konsekwencją stwierdzenia, że prawo zostało złamane, musi być conajmniej usunięcie, jeżeli nie pociągnięcie do odpowiedzialności tych czynników, które stan bezprawia wprowadziły. Takie muszą być konsekwencje, jeżeli Polska chce uchodzić za państwo praworządne.

Od kilku dni lansuje się w prasie, rzekomo z dobrze poinformowanego źródła pochodzącą wiadomość, że na wypadek uchwalenia przez Sejm votum nieufności min. Prystorowi, będzie się z nim solidaryzował p. Bartel, czyli że wtedy cały rząd poda się do dymisji.

Nie wiemy, czy „groźba“ ta odpowiada rzeczywistości. Wątpić bowiem należy, czy rząd będzie stawał w obronie stwierdzonego bezprawia. Gdyby jednak, mimo wszystko, tak miało być, bo z tą chwilą groźba przestaje być groźną. Zagadnienie podstawowym i zasadniczym postulapodstawym i zasadniczym postulatem, że wszelkie frymarczenie nim jest niedopuszczalne i spotkałoby się z zasłużonem potępieniem. P. Prystor musi podzielić los p. Cara. Jest to nieuchronna konieczność państwowa, przed którą muszą ustąpić wszelkie uboczne względy.

—o—

Schmal wyrzucił naczelnego lekarza

z Związku Kas chorych.

Jak się dowiadujemy p. *Schmal*, komisarz Związku Kas Chorych we Lwowie zwolnił z miejsca niedawno przyjętego lekarza naczelnego dra *Szumskiego*. Mianowicie dr. Szumski wziął zbyt dosłownie okólnik min. Prystora o niezależności lecznictwa od administracyjnych zarządzeń p. Schmala i zastrzegł się przeciw jego wtrącaniu się do spraw lekarskich. W odpowiedzi na to usłyszał dr. Szumski od p. Schmala: „Zwalniam pana i to zaraz“.

Wprawdzie p. Szumski zasłużył na takie wobec niego postępowanie, gdyż zajął stanowisko, z którego w łajdacki sposób zwolniono zasłużonego lekarza, ale może to otrzeźwi ogół lekarzy. Sądzimy, że chyba nie znajdzie się lekarz, któryby teraz to stanowisko objął?

—o—

Kacyk kolejowy sieje anarchję.

W jednym z oddziałów kolejowych warsztatów głównych we Lwowie (kotlarnia niespodzianie wybuchł konflikt. W tym wypadku, konflikt powstał na tle niedostatecznego poszanowania godności ludzi pracy.

Bezpośrednim zaś powodem ku temu stało się wyzywające i aroganckie zachowanie się p. Karola Fritza, zastępcy zawiadowcy sekcji warsztatowej w stosunku do podwładnych robotników.

Charakterystycznem jest to, że pan ten najbardziej prowokująco zaczął się zachowywać w następnym dniu, po zgromadzeniu posłów komunistycznych, zwołanem wbrew woli klasowo zorganizowanych robotników.

W przystępie jakiejś organicznej nienawiści do robotników zaczął wymyślać im od pachołków i durniów.

Ferment robotników, który skutkiem tego powstał, jest całkiem zrozumiały. Minęły już bezpowrotnie te „dobre czasy“, kiedy robotnika traktowano jak przysłowiowego „białego murzyna“... Robotnik wysoko ceni swoją godność człowieka pracy. — „Łamacze kości“ muszą wreszcie to zrozumieć i zrezygnować z podobnych metod, gdyż spotkają się z mocnym i zdecydowanym oporem całej klasy pracującej.

Apelujemy do Dyrekcji kolei, by ta usunęła owego krewkiego pana, który niedorósł do swego zadania, zwłaszcza, że niewiadomo z jakiego tytułu p. Fritz (nomen-omen — z zawodu tokarz — dostał się na to odpowiedzialne stanowisko.

Mamy nadzieję, że Dyrekcja PKP zrozumie, iż klasowo zorganizowany robotnik nie pozwoli sobą pomiatać.

Ten, który chce zdobyć rekord szybkości



w wyścigach samochodowych, mających się odbyć na Floryzie (St. Zjednoczone) z końcem marca. Jest nim Amerykanin Kay Don, który produkował się będzie na olbrzymim, świeżo w Anglji skonstruowanym samochodzie o sile 4.000 HP. (koni parowych). Kay Don chce pobić dotychczasowy rekord majora Seagrave, (371 km. na godzinę).

SPRAWA KOMUNIKACJI Z LITWĄ.

WARSZAWA, 28. lutego (AW). W najbliższych dniach przybywa do Warszawy wiceprezes komisji komunikacyjnej i tranzytowej Ligi Nar. Vasconcellos, który przybywa do Polski celem zbadania przeszkód komunikacyjnych między Polską a Litwą, powstałych na tle sporu polsko - litewskiego. P. Vasconcellos bawił niedawno w tym celu w Kownie.

—o—

RJEKA — WOLNYM PORTEM.

ZAGRZEB 28 lutego (AW). Prasa donosi, że 16. marca br. tj. w rocznicę zajęcia Rjeki przez Włochy ogłoszony będzie port w Rjece jako strefa wolna, obejmująca kilka mniejszych portów nadbrzeżnych między innymi Abację i Lovrano.

—o—

ECHA ZAMIESZEK PALESTYŃSKICH.

LONDYN, 28 lutego (AW). W czasie dyskusji w izbie gmin ustalono, iż zamieszki palestyńskie kosztowały rząd brytyjski 90 tys. funtów szterl.

—o—

Drobiazgi.

Bal obłąkanych.

Znane to są rzeczy, że warjat innych uważa za warjatów. Niedawno odbył się w zakładzie obłąkanych w Steinhof pod Wiedniem, bal dla warjatów. Pewien uczestnik tego balu (zdrów na umyśle) opowiada w jednem z pism wiedeńskich o swoich wrażeniach z tego osobliwego widowiska.

Zabawa była w całej pełni. Kadryl, polonez, kotyljon i różne inne tańce. Nagle jakiś młody pacjent zakładu zrobił uwagę:

— Jak ci warjaci skaczą.

Sprawozdawca owego pisma wdaje się z nim w rozmowę. Na zapytanie, czy był już na wielu balach, obłąkany odpowiedział:

— O, już wiele setek razy... Tak, tak, co pan myśli? Żyję już 2000 lat... tak, tak teraz to wszystko już niemodne, dawniej było bardziej modne.

Sala jest przepełniona śmiejącymi się i ponurymi ludźmi, gadającymi i niemymi. Prawie wszyscy są w ubraniach zakładowych, tylko na głowach mają papierowe czapki o różnych barwach i różnych kształtach, niektórzy są w kostjumach pajaców, żołnierzy i t. d. Na sali jest pełno dozorców i lekarzy. Na wszelki wypadek.

Najspokojniejsi najbardziej przytomni są pacjenci alkoholicy. Jeden z nich zapytał sprawozdawcę:

— Pacjent?

— Tak — odpowiedział sprawozdawca żartobliwie.

Wtedy tamten spojrzał na niego badawczo, i rzekł:

— Aha, także z powodu alkoholu...

1118 pacjentów było na balu obłąkanych strzegło ich 145 dozorców. A razem jest w tem mieście obłąkanych 3.500 pacjentów.

Zemsta opuszczonej kobiety

15-letnia Jadwiga Nowakówna ze wsi Chrzanowa (pow. warszawski) zakochała się na zabój w przystojnym wiejskim bałamucie, Konstantym Nowiku. Ponieważ matka żądała od niej, by zerwała ten stosunek, dziewczyna uciekła z domu i zamieszkała u Nowika, z którym w charakterze nieślubnej żony przeżyła 10 lat. Nowik zaraził ją chorobą weneryczną, która w porę nie dostrzeżona i nie leczona rzuciła się na mózg, skutkiem czego N. zmuszona była przez pewien czas pozostać na leczeniu w Warszawie.

Kochanek jej, przypuszczając, że nie odzyska już ona zdrowia, poszukał sobie innej kobiety, z którą zamierzał wziąć ślub. Tymczasem w zdrowiu Nowakówny nastąpiła poprawa; wypuszczona ze szpitala, wróciła do niego. Wówczas Nowik oświadczył jej bez żadnych skrupułów, iż wraca jej zupełnie swobodę, a jeżeliby chciała u niego pozostać, *to jedynie w charakterze służącej*, gdyż za dni kilka panią domu będzie inna.

W mózgu opuszczonej poczęła kiełkować myśl zemsty i gdy pewnego rana Nowik wrócił z nocnej roboty i położył się spać, Nowakówna chwyciwszy za siekierę bez opamiętania

jęła zadawać mu ciosy w głowę, zniekształcając częściowo czaszkę.

Zbroczony krwią Nowak zmarł nie wypowiedziawszy słowa. Epilog dramatu rozegrał się w sądzie okręg. w Warszawie, który zabójczynię skazał na 3 lata więzienia.

Onegdaj sąd apelacyjny obniżył karę do jednego roku więzienia.

Pogrzeb dekretu prasowego.

Jednym z pierwszych czynów po przewrocie majowym było wydanie sławetnego dekretu prasowego, który po trzechletniem prawie istnieniu z dniem wczorajszym nareszcie przestał istnieć. Trzeba było długich wysiłków i zdecydowanej postawy sejmu, by jedno z najpotworniejszych dzieł systemu sanacyjnego odesłać do pamiątek reżimu, który swój byt oparł na zdeptaniu największej zdobyczy świata współczesnego — wolności słowa i myśli.

Autorami powołania do życia tego dekretu kierowała myśl uniemożliwienia prawa krytyki stosunków w państwie i rządu. Kierowano się obawą, że przez oddziaływanie niezależnej prasy na opinję publiczną w zwalczaniu lub krytykowaniu rządu i jego działalności, obóz rządzący nie będzie mógł utrzymać się przy władzy. Krótkowzroczna ta polityka, odzwierciedlająca na tym jednym odcinku całokształt kierunku i charakteru systemu pomajowego, zmobilizowała przeciwko obozowi rządzącemu całe społeczeństwo i w odpowiedniem świetle postawiła moralną wartość tego obozu.

Trzy lata istnienia dekretu prasowego były dla prasy niezależnej okresem ciężkich wprost tragicznych przejść. Oddano ją na pastwę cenzury policyjnej, na pastwę samowoli jednostek przeważnie niekompetentnych, często analfabetów politycznych, nieorjentujących się w granicach, gdzie kończy się samowola, a gdzie zaczyna się prawo. W poczuciu bezkarności w stosunku do prasy niezależnej dopuszczano się samowoli nawet w ramach dekretu prasowego.

Dekret, wydany na obszar całego państwa, stosowany był regjonalnie, zależnie od widzimisię danego cenzora, od poglądów lub bojowego nastroju tego czy innego starosty grodzkiego. Dochodziło do absurdalnych stosunków, które ubezwładniały cynizmem poczynań cenzorskich. Co ukazało się w Warszawie lub innych miejscowościach było „niebłagonadiożne" we Lwowie lub przeciwnie, konfiskowano przedruki bez wszelkiego uzasadnienia prasowego, elastyczność postanowień dekretu święciła tryumfy, ile i kiedy chciała.

Przez zniesienie dekretu prasowego na terenie b. Galicji przywrócono moc prawną ustawie austrjackiej, uchodzącej za kagańcową. Jaki tragizm sytuacji, że ustawa ta ma być dzisiaj dziełem wolności wobec dzieła sanacyjnego, wydanego w okresie, gdy wolność i demokracja przenika w głąb współczesności.

I pismo nasze przeszło ciężkie chwile w okresie dekretu prasowego. W jednym tylko roku ubiegłym około 40 konfiskat i niepowetowanych strat materjalnych. — Były czasy, że pismo nasze ukazywało się zaledwie dwa razy w tygodniu wskutek specjalnej gorliwości cenzorskiej starostwa grodzkiego we Lwowie.

Jeden z podstawowych elementów „siły" obozu sanacyjnego leży w gruzach. Życie dokona reszty.

Osławiony z powodu swych okrucieństw,



regent Węgier, admirał Horthy, któremu faszystowskie Węgry urządzają jubileusz 1. marca br., w którym to dniu mija 10 lat, jak Horthy dzięki wojskom rumuńskim zagarnąwszy władzę, rozpoczął stosować system prześladowań i terroru wobec demokracji węgierskiej.

Kto jest pan Tardieu?

Przewódca socjalistów francuskich napisał onegdaj w „Populaire" co następuje o Tardieu, który znowu po upadku Chautempsa podjął się misji utworzenia gabinetu:

„Tardieu został raz na zawsze uznany za oficjalnego przewódcę reakcyjnego systemu rządzenia, chcącego stosować przemoc. Niech zatem zgodzi się z tem, że w przyszłości będzie musiał pracować bez radykałów, a więc i bez Brianda w gabinecie czysto prawicowym, jaki od 50 lat poraz pierwszy ujrzy republika francuska. Jednak gabinet prawicowy nie zdoła się dłużej utrzymać niż gabinet Chautemps. Dlatego byłoby lepiej, gdyby Tardieu zrezygnował z próby utworzenia rządu".

Podobnie potępiający sąd o Tardieu wydali Chautemps, Briand i Herriot.

Dlaczego pomarańcze są tak horendalnie drogie

Pomarańcze, stanowiące jak wiadomo, najbardziej odżywczy z wszystkich owoców artykuł, sprzedawane są u nas po cenach niesłychanie drogich (od 60 gr. — 1.50 zł.) W innych krajach, które rozumieją wartość odżywczą tych owoców, zwłaszcza dla dzieci, pomarańcze są zwolnione od cła, jako artykuł niezbędnego użytku.

W Niemczech n. p. podlegają ocleniu tylko w wysokości 2 marek od 100 kg., — u nas 227 zł. razem z ową niezrozumianą i tu opłatą „manipulacyjną" — którą naturalnie konsument opłacić musi.

Cyfrowo mówiąc: płacimy za jedną pomarańczę 20 gramową 15 gr. opłat fiskalnych, sam owoc nie kosztuje ani połowy cła. Do tego wszystkiego dochodzi, że z woli miarodajnych czynników musimy sprowadzać pomarańcze z Włoch, gdzie są o 30 procent droższe niż n. p. w Hiszpanji, wskutek czego znów tracimy 30 proc. wartości dewiz reglamentacji krzywdzącej najistotniejszy interes zdrowia całego społeczeństwa, w chwili gdy

zagranicą zamiast mleka, zaprowadzono w szkołach cytryny i pomarańcze.

jako niezbędne lekarstwo dla młodzieży. To wstyd, z którym skończyć należy.

Zatem, mniej szampana francuskiego, mniej jedwabiu, obuwia Bata-owskiego, wiedeńskiej tandety meblowej mniej smalcu „amerykańskiego" z polskiej trzody chlewnej via Niemcy, — ale wara reglementacji od zdrowia obywatela, który łaknie witamin, a chyba już na łożu śmierci zdobyć się może na owoc kolonjalny.

—o—

Jak panowie Kohn i Igra

doigrali się wysokich grzywien lub kryminału.

Sąd okręgowy w Warszawie w wydziale karno- skarbowym rozważał w ostatnich dniach ciekawą sprawę przemytników towarów jedwabnych i półjedwabnych z Niemiec.

Na ławie oskarżonych zasiedli kupcy Izrael i Jakób bracia Igra i Herman Cohn.

Przemyt zorganizowany był w ten sposób, że towary nabywano u niemieckich fabrykantów, którzy dostarczali towarów niemieckim ekspedytorom celnym, mającym kantory swe na granicy niemiecko-polskiej. Od tych ekspedytorów celnych towary były przenoszone przez zieloną granicę, a następnie nadawane w nadgranicznych polskich urzędach pocztowych, jako „przesyłki" do Warszawy pod adresem „domu ekspedycyjnego" M. Kobryner.

Stąd odbierali te paczki i przesyłki bracia Igra, którzy następnie sprzedawali ten konkurencyjny towar kupcom na Nalewkach.

Szmugiel trwał w ciągu trzech lat. Dopiero w maju 1928 władze wykryły całą dobrze obmyśloną organizację.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd ogłosił wyrok skazujący Izraela Igra na grzywnę w wysokości 460.000 złotych, z zamianą w razie nieściągalności na dwa lata aresztu, Jakóba Igrę i Hermana Cohna na grzywnę w wysokości po 230.000 zł. każdego z nich, z zamianą w razie nieściągalności na rok aresztu, oraz na uiszczenie kosztów sądowych.

—o—

Gmach poselstwa niemieckiego w Belgradzie,



w którym zmarł niedawno niemiecki poseł, dwukrotny b. minister niemiecki, Kösler.

Wieś stoi twardo pod sztandarem socjalizmu.

W niedzielę ubiegłą odbyła się z ramienia PPS. konferencja delegatów poszczególnych wsi powiatu Mościskiego w Tuligłowach. Obecnych było 40 osób reprezentujących prawie cały powiat. Referenci ttow. Haduch Wł. i Hiess A. omówili sytuację, w jakiej obecnie znajdują się małorolni chłopi i robotnicy. Wskazali na potrzebę silnej organizacji, któraby pozwoliła klasie pracującej przepędzić dzisiejszych „wielkich“ polityków od żłobu rządowego i stworzyć silny rząd robotniczo-chłopski, któryby wyprowadził państwo z ruiny gospodarczej. W dyskusji zabierali głos poszczególni ttow. delegaci, skarżąc się na ciężary podatkowe, które prowadzą wieś przy dzisiejszym stanie katastrofalnym do ruiny. Po dyskusji jednomyślnie wyrażono zaufanie ciałom kierującym PPS. i postanowiono poprzeć każdą akcję Partji, zdążającej do likwidacji, dzisiejszych smutnych stosunków.

Po konferencji odbyło się o goz. 2 popoł. publiczne zgromadzenie pod gołem niebem, na którem było obecnych około 400 osób.

Zaznaczyć należy, że władze administracyjne należycie troszczą się o ochronę naszych wieców(?). Był obecny sam komisarz PP. z Mościsk (zdaje się komendant powiatowy), komendant posterunku z Sądowej Wiśni i prawie wszystkie okoliczne posterunki.

Tow. tow. Haduch i Hiess mimo tak miłej opieki wyświetlili należycie dzisiejsze „miłe stosuneczki“ w Polsce. Wskazali jak to panowie z BB. bronią interesów chłopskich i robotniczych, gdzie płyną pieniądze z podatków, jak to przez zmianę konstytucji sanacja - chce naprawić gospodarkę państwa (sic!).

Ciężko zdaje się będzie strawić pp. sanatorom ten wiec, skoro p. komisarz doniesie, że na cześć PPS., rządu robotniczo-chłopskiego i tow. Daszyńskiego okrzykom nie było końca.

Po zgromadzeniu „taktowny“ kom. z Sądowej Wiszni zaczął rozpędzać zebranych. Na zwróconą grzecznie uwagę odpowiedział, że chłopom nie trzeba, socjalizmu.

Do tow. Hiessa zwrócił się z słowami „pan tu już i tak ostatni raz“.

Pytamy tą drogą komendę wojewódzką PP, co to miało znaczyć? Zdaje nam się, że policjantowi w służbie nie wolno wdawać się w dyskusję, czy należy czy też nie, zaszczepiać socjalizm na wsi. Co oznaczała ta pogróżka?

P. komisarz nie bardzo chciał czy umiał udzielić nam odpowiedzi na miejscu.

Czyżby to były zapowiedzi poprawy stosunków?

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Z Teatru Małego.

„Święto kos“,

dramat w 3 aktach Wład. Kozickiego.

Jest to historja jednego dnia, jarzącego się czerwcowem słońcem nad tradycyjnym dworkiem wiejskim, do którego „zapukało nieszczęście“. W aromacie lata, rozwlekającym się jak radość nieba i ziemi po pokojach zacisznego domu, czai się złowroga przygoda, która spadnie na niespodziewających się ciosu, aby roztrącić istnienia, zaufane w błogim wywczasie spokoju. Jest ich dwoje, zakochanych w sobie, szczęśliwych swą miłością.

Ona straciła przed laty męża, który zginął na wojnie bolszewickiej i opłakawszy przykładnie swą stratę, poślubiła jego przyjaciela, co nie przeszkadza jej czcić jak świętość pamięć zaginionego, co więcej, adorować go mistyczną miłością. On, drugi jej mąż poza nią i poza sztuką malarską, której się poświęca, nie widzi świata. Tak spływają im różane i szafirowe godziny, urozmaicane przekomarzeniem się ze starszym panem „wujaszkiem“, trochę sparaliżowanym (grzeszki młodości), trochę cynikiem, zresztą najpoczciwszym człowiekiem, który poetyczne nastroje tych dwojga stara się zamącać swym trzeźwym, prozaicznym światopoglądem. Naraz pewnego dnia daje się słyszeć turkot bryczki... to wraca on, ten pierwszy, uważany za umarłego.

W akcie II. sytuacja, brzemienna grozą konfliktu, z którego zda się, niema wyjścia. Czworo tych ludzi zastanawia się w długich rozmowach nad sposobem rozwiązania problemu. Stary wuj rozcina sprawę poprostu: legalnym mężem jest mąż pierwszy, więc on zostanie a odejdzie ten drugi. Ale Marja kocha jednego i drugiego — obaj potrzebni jej są do życia. Aleksander, który dużo przecierpiał w niewoli bolszewickiej, wyrobił sobie mistyczny światopogląd: według niego konieczne jest cierpienie i ofiara jednostek dla pomnożenia ogólnej sumy dobra i szczęścia we wszechświecie. I on chce być tą ofiarą; chce odejść, zniknąć z życia tych dwojga. Adam, cierpiący więcej po ludzku, bardziej naturalnie, proponuje w swej rozpaczy prymitywny sposób rozwiązania sytuacji: pojedynek. Wszystko na nic — bo Marja nie chce stracić ani jednego ani drugiego.

Akt III. stoi pod znakiem obrzędu ludowego „Święta kos“ (?). Ten z robotników rolnych, który najwięcej skosił trawy, zostaje uwieńczony kwiatami i wyzwolony na parobka(?). Z tej okazji — jak corocznie — starszy pan, właściciel majątku, ów sparaliżowany wujaszek, urządza tradycyjną ucztę z szampanem.

Podczas tej uczty trwają dalej djalogi na temat dramatu, który wężowymi splotami opowił trzy oso-

Po 12 latach bolszewizmu.

Żywności coraz mniej.

„Prager Presse“ donosi z Moskwy, że na najbliższe miesiące zostały obniżone racje środków żywności. I tak:

Dziennie na głowę 400 gramów chleba, z tem, że w trzech dniach w miesiącu w miejsce racji chleba będzie można zakupywać po pół kg mąki.

Przez 17 dni w miesiącu po 100 gr. krup na głowę,

Dalej w miesiącu na głowę: 200 gramów masła (robotnicy 400 gr.), 1200 gr. cukru, 400 gr. śledzi (lecz tylko dla członków związków zawodowych).

Jaja, mleko, ryż i mąkę będą otrzymywały tylko te rodziny, które mają dzieci poniżej lat 12.

Dla każdego dziecka przeznacza się 15 jaj na miesiąc, pół litra mleka w 24 dniach w miesiącu, 400 gr. mąki i 400 gr. masła w miesiącu.

Kartofle, jarzyny i owoce są jedynemi środkami żywności, które nie są przydzielane, lecz o jarzyny i owoce bardzo jest trudno.

Materjały wełniane i bawełniane pobierają wyłącznie robotnicy i to po 4 metry na rodzinę. — Raz na miesiąc otrzymują też wyłącznie robotnicy po 400 gr. mydła na głowę.

A przecież Rosja nie prowadzi wojny, Rosja jest krajem rolniczym, który mógłby wyżywić nietylko własnych mieszkańców, ale i eksportować zboże.

Dlaczegoż tak jest źle?

—o—

Detektyw mordercą.

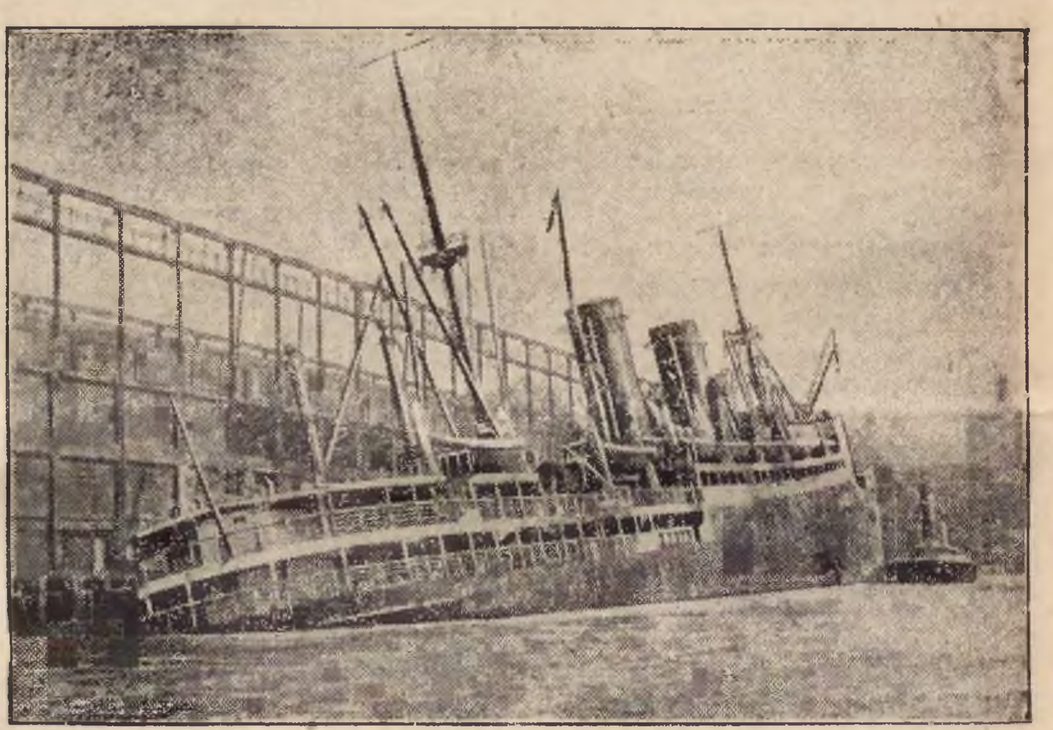
W styczniu b. r. został w Halle w Niemczech zamordowany dyrektor towarzystwa przewozowego i okrętowego Bauer. Przed kilku dniami została pod zarzutem mordu aresztowana w Magdeburgu żona zamordowanego Bauera i detektyw prywatny Peters. Małżonkowie Bauerowie nie żyli z sobą w zgodzie. Niedawno żona Bauera uprosiła swego męża by zaasekurował się na życie na wysoką sumę 60.000 mk. Chcąc uzyskać dla siebie tę sumę, Bauerowa namówiła detektywa prywatnego Petersa do zamordowania jej męża. Peters jest rozwiedziony i podobno był kochankiem Bauerowej.

—o—

W rezultacie wyborów w Sandomierskiem.

WARSZAWA, 28. II. (AW.). W związku z przeprowadzonymi ostatnio wyborami w okręgu Sandomierskim, odbędzie się dziś, o godz. 12 w południe w gmachu Min. Spraw. pod przewodnictwem generalnego komisarza wyborczego sędziego Sądu Najwyższego Giżyckiego posiedzenie państwowej komisji wyborczej dla ustalenia podziału mandatów z list państwowych. M. in. straci prawdopodobnie mandat z listy PPS. pos. Szczypiórski, należący obecnie do Frakcji rewolucyjnej.

Parowiec „Monachjum“ po pożarze,



którego ofiarą padł w porcie nowojorskim

by — bez winy z ich strony. I teraz Marja, zasuggerowana — jak się zdaje — teorją cierpienia i ofiary, rozprowadzaną przez Aleksandra, — truje się, by usunąć się z życia tych dwóch ludzi, dwóch swych mężów, w przekonaniu, że śmierć jej jest konieczna dla wyrównania dalszych ich dróg... Rację miał stary pan Ponowa, kiedy zrzędził na chorobliwą poezję, która przeczula nerwy i każe fałszywie ujmować sprawy życia — ale nie posłuchał go autor.

Jak z treści widać, podobny problem przeprowadza Frank w znanej nam sztuce „Karol i Anna“. Ale podczas kiedy u Franka ludzie czują, kochają i cierpią normalnie, realistycznie, u p. Kozickiego uczucia ich rozpływają się w metafizycznych uniesieniach, gubią się w abstraktach swoistej filozofji etyki. Nicią przewodnią „Święta kos“ jest apoteoza ofiary, pojętej mesjanistycznie. Nie zyskuje na tem dramat jako utwór sceniczny, ani jako psychologiczny — i dlatego słuszność miał ktoś, co wyraził się onegdaj, że najwięcej wigoru i ruchu żywotnego ma ów... paralityk, wuj Ponowa.

Akademiczne djalogi o znaczeniu cierpienia, o wartości ofiary zajmujące są, ale tylko jako same dla siebie; utworowi natomiast zabierają miejsce i czas, przeznaczony na akcję. Robią wrażenie nastrojowe efekty w stylu meterlinckowskim. Natomiast epizody, w których autor zetknął się z bezpośrednią rzeczywistością — mówię tu o pierwiastku ludowości, mającym być zarazem tłem i częścią akcji — są chybione, są tylko literaturą, a nie życiem.

Naogół sztuka scenicznie opanowana przez autora, napisana wzorowym, miejscami poetycznie podniosłym językiem. Gdyby tylko więcej realizmu, istotności w akcji, poprzerastałej ową poezją metafizyki!

Reżyserja p. Żyteckiego bardzo staranna odnośnie do szczegółów, po cyzelatorsku opracowanych; całość jednak domaga się znacznych skrótów. P. Zielińska, pierwszorzędna artystka w formie i wyrazie, ujęła rolę bohaterki w najwłaściwszy sposób, nadając Marji charakter nerwowego przeczulenia, które ujawniło się z wstrząsającą siłą w scenach nastrojowego napięcia. Nie przebrzmiał jeszcze ten styl gry, skoro modernistyczna (w znaczeniu z przed kilkunastu lat) gra p. Zielińskiej tak mocne wywarła wrażenie.

Na tle tych niesamowitych nastrojów i abstrakcyjności djalogów z świetną wyrazistością odbijała sylwetka p. Guttnera, artysty o jak najbardziej zdecydowanym, najkonkretniejszym typie gry rodzajowej.

P. Żytecki nie grał manjaka, dyskretny i szlachetny ton wyróżniał kreację artysty. P. Stępowski nie był zrównoważony. P. Lewicka robiła jak umiała dziewuchę wiejską, tak samo p. Kierczyński, parobka Janka.

Artur Ćwikowski.

Pięciolecie istnienia robotniczych Związków sportowych.

W dniu 9. marca Warsz. Robot. Sport Kom Okr., urządza uroczystą Akademję z okazji 5-lecia istnienia Zw. Rob. Stow. Sport. Program uroczystości podajemy na innem miejscu. Oczywiście wszystkie kluby robotnicze muszą już rozpocząć przygotowania do tych uroczystości. Ale poza uroczystościami kluby muszą pamiętać również o pracy propagandowej.

Tydzień przed wymienioną wyżej Akademją wyznaczony został właśnie przez WRSKO jako

Tydzień propagandy

na rzecz naszych klubów. W tym celu wydane zostaną przez WRSKO specjalne afisze, broszury, ulotki, które kluby winny rozkolportować na swym terenie działania — przez Zw. Zaw. i partje polityczne. W związku z tem istnieje konieczność zwoływania we właściwym czasie masówek, zebrań itd.

Naszem hasłem będzie:

„Robotnicy do robotniczych klubów sportowych“.

Dnia 9 marca 1930 r. odbędą się na terenie całej Rzpltej uroczyste imprezy sportowe z okazji pięciolecia istnienia Z. R. S. S-u. W większych miastach odbędą się wielkie akademje z programem sportowo-gimnastycznym, artystycznym i przemówieniami, mającemi za zadanie zilustrować ideologję sportu robotniczego, dać podstawowe wiadomości historji ruchu robotniczego w Polsce oraz kilka cyfr i danych o rozwoju i stanie organizacji.

Dzień 9 marca musi stać się datą przełomową w historji robotniczego ruchu sportowego w Polsce.

—o—

Projekt ustawy o służbie domowej.

WARSZAWA, 28. II. (AW.). Ministerstwo Pracy i Op. Społecznej wypracowało ostatecznie tekst projektu ustawy o pracownikach domowych tj. o służbie domowej. Projekt został przesłany do kancelacji sejmu. Ustawa regulować ma prawa i obowiązki służby domowej, oraz urlopy i godziny pracy.

Żywy trup.

Prokurent jednego z banków w Londynie Edward Spenzer, ożenił się przed czterema laty z urzędniczką tego samego banku. Gdy pani Spenzer po jakimś czasie wydała na świat dziecko, mąż nie chciał uznać tego dziecka za swoje uważając, że jest ono owocem wiarołomstwa ze strony żony.

Na tem tle doszło do ostrych nieporozumień między małżonkami, a w końcu uzyskany rozwód położył kres temu piekłu małżeńskiemu. Małżonkowie rozeszli się z sobą, ale na mocy wyroku sądu, Spenzer miał płacić pewną sumę na utrzymanie dziecka.

W kilka tygodni jednak po zakończonym procesie rozwodowym Spenzer zniknął bez śladu, a gdy żona jego nie otrzymując należnych jej pieniędzy chciała położyć areszt na podmiejskiej willi swego byłego męża, okazało się, że ten nieruchomość ową sprzedał.

Przed kilku tygodniami wyłowiono z Tamizy w jakiś okropny sposób okaleczone zwłoki, które celem rozpoznania wystawione zostały w kostnicy na widok publiczny. Wówczas pani Spenzer rozpoznała w nich trupa swego byłego małżonka, opierając się również na specjalnem znamieniu, jakie Spenzer posiadał na lewem uchu. Zeznanie to potwierdzili również dwaj znajomi zmarłego.

Wówczas przypomniała sobie pani Spenzer, iż mąż jej niedługo przed ślubem ubezpieczył się na życie. A gdy znalazła się polisa, towarzystwo ubezpieczeń wypłaciło jej premię.

Powziąwszy jednak pewne wątpliwości zarząd towarzystwa przedsięwziął poszukiwania „zmarłego“ Spenzera i rzeczywiście znalazł go pod zmienionem nazwiskiem i powtórnie ożenionego w hrabstwie Kent. Wobec tego odkrycia, towarzystwo wystąpiło przeciw pani Spenzer ze skargą o oszustwo i o zwrot pobranej asekuracji.

Sąd będzie miał zawiłą sprawę do rozstrzygnięcia gdyż niełatwo będzie udowodnić, że pani Spenzer świadomie popełniła oszustwo, tembardziej, że mąż jej zamieszkały przecież w tym samym kraju słyszał niezawodnie o znalezieniu jego „zwłok“ mógł więc zawczasu zgłosić się i sprostować pomyłkę.



Z arcydzieł architektury.

Dziedziniec w Anspachu.

Kto ją potępi?

W „Gazecie Robotniczej“ czytamy

Działo się onegdaj w nocy na ul. Bytomskiej w Mysłowicach. Zimny wicher sypał pył ulicy do okien wystawowych. Na ulicy nikogo. Każdy rad, że może siedzieć w domu przy ciepłym piecu. Tylko ulicą sunęła młodziutka, może 14 lat licząca dziewuszka. Nędza patrzyła jej z oczu. Ręce włożyła w obdarte kieszenie płaszczyka, a twarzyczkę zakryła kołnierzykiem przed ostremi falami zimnego wiatru. Zdawało mi się, że łzy jak perły świeciły w jej oczach.

W tem z naprzeciwka nadchodzi szybkim krokiem mężczyzna. Prawie biegnie w stronę swego domu. Spostrzegł dziewczynę bo stanęła przed nim.

— Panie.

— Proszę.

— Proszę mi dać dwa złote. Pan będzie ze mnie zadowolony.

— Co jest? Dziecko. — Daje dziewczynce dwa złote. — Idź do domu — powiada.

Dziewczyna rozpłakała się. Widocznie zawstydziła się.

A tam w domu nędza. Matka na hałdzie musi zbierać węgle. Ojciec bezrobotny — chory. Jest jeszcze troje niedorosłych dzieci...

Trzebaby swe serce otoczyć stalowemi płytami, by nie odczuć tej tragedji.

Kto chciałby ową czternastoletnią dziewczynę potępić? Kto? Ci, którzy ją do tego nieszczęścia wtrącili swoją podwójną moralnością?

Z jednej strony walczy się z handlem żywym towarem, a z drugiej strony znosi się z cynicznym spokojem, jak młode dziewczęta idą na bruk, by zarobić dwa złote na kawałek chleba.

A. P.

Co i owo.

Nie będzie innych inwestycyj rządowych. Tak postanowił komitet ekonomiczny Rady Ministrów. I trudno będzie także z rozpoczętemi, bo — z próżnego nie nalejesz. Bo skoro pieniądze z podatków muszą iść na inne cele, no — to proste i jasne, że niema ich na inwestycje.

Czytam naprzykład taką wiadomość Agencji Press:

W ciągu ostatnich miesięcy władze kolejowe zwolniły **30.000 pracowników**, zatrudnionych **głównie** w służbie drogowej. Zwolnienie tych robotników nastąpiło wskutek **przerwy robót inwestycyjnych**, oraz ograniczenia prac konserwacyjnych do minimum.

Zaczyna się to sypać jak lawina. A na czem się to wszystko skończy, jeżeli sanacyjno - patrjotyczno - rewolucyjna spółka będzie dalej rozbijała państwo?

*

Jak wiadomo, sąd najwyższy unieważnił wybory w okręgach Łuck, Równe, Lida. Wobec tego nowe wybory w tych okręgach odbędą się w maju. Wybory kosztują. Druki, komisje, obwieszczenia itd. — to wszystko kosztuje. A w budżecie tegorocznym pozycja na wybory nie była przewidziana. Więc rząd chce zgłosić projekt o kredyty dodatkowe na ten cel w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Ale z jakiego tytułu skarb państwa miałby teraz pokrywać te koszta? Uważam, że koszta te powinni pokryć ci, co wybory w r. 1928 tak pięknie prowadzili: A więc b. minister spraw wewnętrznych Składkowski, były dyrektor departamentu polit. w min. spr. wewn., ekspremjer Świtalski i Car, ten, co to był głównym komisarzem wyborczym a potem, potem, o boleści, ministrem sprawiedliwości *sprawiedliwości*, powtarzam.

Nie mają tyle pieniędzy? To niech się na to złoży cały, coprawda uszczuplony teraz klub B. B. Z wdzięczności za to, że dzięki tym trzem panom wogóle przyszedł na świat.

*

Na mocy rozporządzenia ministerstwa rolnictwa został zakazany przywóz papug do Polski.

Czy to rozporządzenie ludzkie czy nieludzkie?

Mojem zdaniem ludzkie.

Gdyby tak ciebie, obywatelu, kochający te pstre i krzykliwe ptaki zamknął ktoś bez powodu w czterech ponurych ścianach celi więziennej, czy nie krzyczałbyś w rozpaczy? Czy nie wyłupiłbyś (gdybyś tylko mógł) oczu dozorcy? Czy nie pogryzłbyś go do krwi za krzywdę, jaka ci się dzieje?

Więc nie dziw się papugom, które nareszcie postanowiły wywrzeć zemstę na swych katach. Robią to w sposób wyrafinowany, okrutny. Zakażają swych tyranów jakimś bakcylem, który niesie im śmierć, przyczem same giną.

Śmierć wam i nam!...

Co prawda zakaz przywozu papug jest zrobiony dla ludzi, niemniej jest humanitarny także i dla tych ptaków. Bo nareszcie zawitała im jutrzenka swobody.

*

Chłopi we wsi Duchnowo pod Warszawą założyli własnym kosztem szkołę. Nie, przepraszam, nie szkołę, bo szkoła to nietylko budynek ale i nauczyciel odrazu, a tu właśnie chłopi zbudowali tylko szkołę. To uczyniwszy zwrócili się do kuratorjum warszawskiego z prośbą o nauczyciela.

Nauczyciel był, nauka odbywała się prawidłowo ale potem się to urwało, bo nauczyciel został odwołany.

— Jak nie jeden, to będzie drugi — pomyślała gromada i napisała znowu do kuratorjum po nauczyciela.

Tymczasem cisza. Odpowiedzi niema, szkoła stoi pustką.

Niby dlaczego? — pytają teraz chłopi za pośrednictwem gazet.

Dlaczego? Niezbadane są wyroki... naszych władz. A tymczasem kilka tysięcy nauczycieli kręci się po Polsce bez chleba.

x.

Sowieccy ateiści o sobie.

MOSKWA. Ajencja telegraficzna Unji sowieckiej, komunikuje:

Związek ateistów (rosyjskich wolnomyślicieli) dementuje informacje o rzekomem zamykaniu przemocą cerkwi w Unji sowieckiej przez ateistów. Gdyby te informacje odpowiadały prawdzie, nie mogłoby obecnie w Unji sowieckiej istnieć jeszcze 46.500 kościołów i domów modlitw. Zamykanie poszczególnych kościołów następuje wyłącznie na życzenie przeważającej ilości obywateli danej miejscowości. W ciągu 12 lat na terytorjum całej Unji zamknięto 3500 kościołów i domów modlitw na ogólną liczbę 50.000, istniejących z początkiem rewolucji. Zamieniono je na szkoły, kluby, kina i na inne kulturalne i oświatowe cele.

Związek ateistów jest prywatnem stowarzyszeniem, które ze strony państwa nie otrzymuje żadnego poparcia. Liczba ateistów wynosi obecnie około 2 i pół miljona. Do związku należy wielu wybitnych uczonych pisarzy, artystów itp. Związek ma na celu wyjącznie ideologiczną walkę z każdą religją i nie pozwala swym członkom na jakiekolwiek wystąpienia, któreby obrażały uczucia religijnych robotników.

Na końcu Związek podnosi, że atak papieża na ateistów wzmógł ich akcję propagandystyczną i przyczynił się do jej spopularyzowania.

Masowa ucieczka chłopów z Rosji sowieckiej do Polski.

WARSZAWA, 28. 2. (tel. wł.) Na pograniczu polsko-sowieckiem, pomiędzy Drują a Nowogródkiem zgromadziło się około 10.000 chłopów-uchodźców z Rosji, którzy starają się wszelkiemi sposobami przedostać do Polski. Część tych chłopów przedostała się już z rodzinami na terytorjum polskie. Na granicę wydelegowani zostali specjalni urzędnicy dla zorjentowania się w sytuacji. Napływ zgłodniałej masy uciekinierów z Rosji musi zwrócić uwagę całej Europy, a zwłaszcza Ligi Narodów. Sprawą tą zajął się już — jak się dowiadujemy — przedstawiciel Wysokiego Komisarza dla spraw uchodźców przy Lidze Narodów, który przebywa obecnie w Warszawie.

—o—

Z przemysłu artystycznego.

Wystawa: „Współczesne wnętrza“.

Ruchliwy Zarząd Muzeum Przemysłowego we Lwowie urządza wciąż wystawy, mające na celu propagandę rozwoju przemysłu artystycznego i wzbudzenie zainteresowania tą gałęzią sztuki wśród publiczności oraz sfer zawodowych.

Obecna Wystawa w Muz. Przem., zatytułowana: „Współczesne wnętrza“ jest urządzona z wielkim gustem i smakiem. Nie pośledniego uroku dodaje całemu urządzeniu tło, stworzone z przepięknie dobranych kilimów.

Oglądamy kolejno trzy garnitury mebli: oryginalny garnitur z drzewa zwanego *„zebrano“* jasnego w ciemne pasy, fornirowanego niezwykle solidnie, a przeznaczonego do urządzenia pokoju męskiego t. zw. gabinetu.

Drugi garnitur, sypialnia, sporządzona z fornirowanego orzecha kaukaskiego, odznacza się niezwykłą prostotą kształtów i szlachetnością linji — materjał przepiękny jak wogóle we wszystkich okazach sprzętów tej firmy.

Podobną oryginalność formy, pełną wykwintu a wykluczającą zdawkową pretensjonalność znajdujemy w trzecim garniturze — jadalni, wykonanej z drzewa, zwanego *„makasar“*.

Młoda placówka meblarstwa artystycznego „Lamus“, której dziełem są te prawdziwie piękne wytwory sztuki meblarskiej, stara się wskrzesić tradycje dawnych wytwórni stolarskich, wyrabiających szlachetne i artystycznie wykonane meble dla ludzi o wyrobionym smaku estetycznym.

Kierownikiem artystycznym „Lamusa“ jest p. Tadeusz Wierzejski, który prowadzi te warsztaty z prawdziwym zapałem, projektując szereg „kreacji“ meblowych pełnych smaku i dalekich od jakiegokolwiek szablonu.

Kilimy, które tak pięknie stroją i ożywiają te ciekawe wnętrza, pochodzą z pracowni p. M. Englender-Atlasowej.

Śliczne świeczniki nadesłała lwowska firma „Kontakt“, kryształy firma Awin.

Pozatem znajduje się na Wystawie gablotka z okazami ceramiki i szkła polskiego ze zbiorów Muzeum Przemysłowego.

Wystawa choć niewielka, daje wiele ciekawego materjału, zwłaszcza dla sfer zawodowych.

Marja Hausnerowa.

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Odbierają chleb i dach nad głową.

Rok temu, jak największa firma „Małopolska- Premier“ dokonała znacznych redukcji robotników. Kazano oszczędzać. Wyrzucono więc kilkuset robotników na bruk, pozbawiono ich chleba. I cóż przyniosła ta oszczędność? Gdzie poszły zaoszczędzone na nędzy robotników pieniądze? Utonęły w aparacie administracyjnym.

Jedna oszczędność, rodzi drugą i staje się taranem, którym wali się w egzystencję robotników. Bezrobocie z dnia na dzień wzrasta a kiedy już nie ma gdzie redukować, węszy się, gdzie jeszcze coś wyorzeć, zaoszczędzić. Pozbawiło się ludzi chleba, ale mają jeszcze dach nad głową, mieszkają w firmowych „mieszkaniach“ więc trzeba ich stamtąd przepędzić.

Teraz w zimie, w okresie katastrofalnego stanu bezrobocia, nędzy mieszkaniowej przypomniała sobie dyrekcja, że robotnicy przez nią pozbawieni pracy, że wdowy i sieroty po zmarłych robotnikach, rzekomo bez żadnego tytułu prawnego, zajmują mieszkania.

Jeśli chodzi o tytuły prawne, to te robotnicy posiadają. Ale firmie chodzi zupełnie o coś innego chce się pozbyć biedaków, którzy nie mają z czego płacić czynszów. A więc poco wybiegi że mieszkania są firmie potrzebne? Czyżby zły duch Stepka pokutował nadal?

Gdzież to mają iść mieszkać wdowy po robotnikach i bezrobotni, co są solą w oku dyrekcji? Na ulicę, czy też „świetna“ gmina ich wpuści do nowoukończonego domu na ul. Pańskiej, gdzie są wolne mieszkania po horendalnych cenach. Bo w barakach dla bezrobotnych gnieździ się po 5 rodzin. Nie znajdą ludzie mieszkania będą musieli płacić firmie czynsze. Do tego właśnie jest im pilno.

Czyż przemysł upadł tak nisko, że potrzebuje na gwałt grosza wdowiego za mieszkania, albo zupełnie sprzedawać swe budy? Nie! A zatem jest to ostre cięcie wymierzone w robotników, przyczem odgrywa się poprostu komedję. Bo oto niedawno „Małopolska“ oddała chyba nie w prezencie, gminie Tustanowickiej barak koło „Sokoła“ i opróżnij go do maja, to znaczy, powyrzuca ludzi, aby następnie gmina innych z piwnic i suteryn wprowadziła. Zatem — nie walka z bezdomnością tylko zamiana: kto w suterynach spuchł od zimna i wilgoci pójdzie w rekonwalescencję do baraku, a wyrzucony przez dyrekcję „Małopolski“ powędruje do piwnic czy suteryn, dla zmiany powietrza. Firma robi podwójny interes: pozbywa się zredukowanych, sprzedaje barak, który i tak pojutrze może się zawalić, a gmina robi z tego wielki owoc z zabiegów o dostarczenie mieszkań.

Zorganizowana klasa robotnicza nad tym zamachem na dach nad głową wdów i sierót oraz bezrobotnych, do porządku dziennego przejść nie może. Kto w ślad za chlebem odbiera dach nad głową, godzi w podstawy egzystencji. Cała opinja publiczna potępia nieludzki krok dyrekcji „Małopolska“, która w obecnych niesłychanie ciężkich czasach kryzysu i klęski gospodarczej, katastrofalnego bezrobocia i nędzy, swojemi zarządzeniami przyczynia się do pogłębienia rozgoryczenia klasy pracującej.

St. Bocian.

Najście pułkowników na Sejm przed sądem.

Sensacyjny proces polityczny.

STRYJ, w lutym 1930.

W związku z wypadkami sejmowemi, które miały miejsce dnia 31. październiaka ub. roku przy otwarciu sejmu, wydane zostały ulotki opisujące szczegółowo pamiętne skupienie się grupy oficerów w sali sejmowej i dalszego oddziału oficerów i kolumny sanitarnej w pobliskim szpitalu ujazdowskim.

Ze względu na duże zainteresowanie, jakie swego czasu wspomniane ulotki wzbudziły w wszystkich grupach społeczeństwa ulotki te krążyły z rąk do rąk. Treść ich zreszta i opis wspomnianych wypadków była prawie, że zupełnie zgodna z referatami sejmowymi posłów Dąbrowskiego i Pająka.

Prokuratura sądu okręgowego w Stryju wniosła obecnie przeciw 6 robotnikom a w szczególności Stanisławowi Handlerowi, St. Imiole, St. Sokołowskiemu, St. Romanowskiemu, Teodorowi Gudzowi i Józefowi Achmidowi akt oskarżenia o występek „rozszerzania fałszywych i rozmyślnie przekręcanych wieści mogących zaszkodzić państwu oraz o zniewagę zarządzeń władz, Marszałka Józefa Piłsudskiego i oficerów w związku z ich czynnościami urzędowemi“.

Wszyscy oskarżeni — zastąpieni i bronieni przez tow. adwokata dra Izydora Moldauera w Stryju, — wnieśli przeciw aktowi oskarżenia Prokuratury Sądu Okr. sprzeciw, domagając się przekazania sprawy Sądowi przysięgłych, gdyż wedle obowiązujących przepisów ustawowych — tylko taki sąd być może właściwym w tej sprawie.

Niewątpliwie i Sąd Okręgowy w Stryju stanie na zgodnem z ustawami stanowisku, iż do rozpoznania czynu karygodnego o tak wybitnym charakterze politycznym powołany być może tylko Sąd przysięgłych.

Jakakolwiek zapadnie decyzja w przedmiocie sprzeciwu oskarżonych, będą wypadki sejmowe przedmiotem ciekawego przewodu sądowego.

W sprawie zniesienia §§ 141. i 142. kodeksu karnego.

Onegdaj odbyło się zebranie dyskusyjne Kobiet w sprawie zniesienia karalności za przerwanie ciąży przy licznym udziale kobiet tak z pośród towarzyszek jak i sympatyczek naszych.

Po zagajeniu zebrania przez tow. Muszkę Drobutową, referat wygłosiła Dr. Lilly Hellerowa, stwierdzając, że we wszystkich państwach kodeksy karne przewidują kary mniej lub więcej surowe tak dla kobiet poddających się danemu zabiegowi, jak i dla osób go wykonujących. Paragrafy te, oczywiście, surowością swoją, mierzą jedynie w kobiety biedne, z pośród klas pracujących, które nie mogą zapłacić lekarzowi za zabieg, to też są one ofiarami paragrafów, gdyż operowane przez babki lub znachorki, umierają lub zostają kalekami. Wykazują to też statystyki; im srogsze paragrafy, tem więcej wypadków śmierci i kalectwa kobiet poddających się zabiegom przerwania ciąży.

W dyskusji zabierały głos towarz. Markowska, Rosenberg, Trawiecka, Drobutowa Muszka i Drobutowa M. Bittnerowa, Olenkiewiczowa i w. in., bądź wskazując na mnóstwo kwestyj, o które zahacza sprawa karalności przerwanie ciąży, jak kwestja popularyzacji, hygjeny publicznej, mieszkaniowa, godność kobiety i jej prawo rozporządzania swojem ciałem i określenie, czy chce i może wydać nowego potomka, czy nie, opieki społecznej, opieki nad matką i dzieckiem itd. itd. bądź przytaczając straszne fakty nieszczęść, spowodowanych zabiegami czynionemi przez niepowołanych.

Dyskusja była bardzo ożywiona, co świadczy o nadzwyczajnej ważności kwestji, której rozwiązanie jest olbrzymiej doniosłości. Wyrażono życzenie, by Sekcja kobiet zwołała w tej sprawie liczniejsze zgromadzenie i by Centr. Wydział kobiet zajął się akcją wniesienia memorjału w tej sprawie do Komisji kodyfikacyjnej zajętej w tej chwili sprawą wypracowania kodeksu karnego.

Lwowska Organizacja Młodzieży T. U. R.

urządza w dniu 1. marca b. r. o godz. 20. (8-ma wieczór) w lokalu OKR. PPS. ul. Rutowskiego 23. II. p.

Wielki Wieczór Karnawałowy TUR

z tańcami.

Orkiestra doborowa. Program nader urozmaicony; dużo miłych i wesołych niespodzianek. Wstęp tylko za zaproszeniami, które nabywać można codziennie w lokalu OKR. PPS. ul. Rutowskiego 23, II. p. w Księgarni Ludowej ul. Szajnochy 1. 2, i w godzinach wieczornych w lokalu Lw. Org. Młodzieży TUR., Rynek 8, I. p. Zapraszamy szerokie Koła Tow. i Sympatyków.

Kronika.

Lwów, dnia 1 marca 1930.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota o 3.30 „Cudowny pierścień“ — przedstawienie dla młodz. szk., ceny zniż.

Sobota o 7.30 „Baron cygański“ zniżki ważne.

Niedziela o 3.30 „Maman do wzięcia“ ceny zniżone.

Niedziela o 7.30 „Księżniczka Chicago“ zniżki ważne.

REPERTURR TEATRU MAŁEGO:

Sobota o 7.30 „Swięto kos“ — zniżki ważne.

Niedziela o 7.30 „Swięto kos“ — zniżki ważne.

REPERTUAR TEATRU REW. „GONG“

Dziś i codziennie o 7.30 i 9.30 „Gdy czego kobieta zapragnie“.

MELODYJNY BARON CYGAŃSKI arcydzieło znakomitego kompozytora Straussa, jest przyjmowany entuzjastycznie przez zachwyconą publiczność. Do powodzenia przyczynia się dowcipne libretto W. Raorta, które przenosi akcję do naszych czasów. Dziś w sobotę, dnia 1. marca i w poniedziałek, dnia 3-go marca powtórzenie tego widowiska w teatrze Wielkim.

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY dzisiaj w sobotę, dnia 1. marca o godz. 3.30 popołudniu w teatrze Wielkim, poraz ostatni w tym sezonie dany będzie „Cudowny pierścień“, urocza bajka Warneckiego.

NIEDZIELNĄ POPOŁUDNIÓWKĘ W TEATRZE WIELKIM wypełni krotochwila A. Siedleckiego „Maman do wzięcia“.

„KAROL I ANNA“ Franka daną będzie poraz ostatni w niedzielę, dnia 2. marca o godz. 3.30 popł. w teatrze Małym.

SUKCES ARTYSTYCZNY TOWARZYSZYŁ premierze sztuki Wł. Kozickiego, nagrodzonej na konkursie Lwowa p. t. „Swięto kos“.

NAJNOWSZEM WYDARZENIEM W DZIEDZINIE OPERETKI będzie wznowienie pięknej operetki Lehara pt. „Skowronek“.

ARTYŚCI TEATRÓW LWOWSKICH przypominają publiczności, iż w niedzielę dnia 2. marca odbędzie się „Bal Reprezentacyjny Artystów Teatrów Miejskich we Lwowie“.

REWJA W GONGU. Dziś powtórzenie doskonałej premjery „Gdy czego kobieta zapragnie“ z udziałem całego zespołu z Hanką Runowiecką, Leonowicz, Laskowskim, Belskim, Cybulskim i Fertnerem na czele. Wyjątkowo barwny i wesoły program zdobył sobie u publiczności duże powodzenie. Zwłaszcza doskonała scena „Zdobywca kobiet“ i „Dożynki“ wywołują huragany braw. Przedstawienie zaczyna się punktualnie o godz. 7.30.

CZYNSZE w miesiącu marcu nie uległy zmianie.

POŻAR MIESZKANIOWY wybuchł wczoraj wieczór w realności przy ul. Źródlanej 32, gdzie od żelaznego piecyka zapaliła się podłoga w mieszkaniu Klary Altschillerowej. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła.

AMATORKA CIEPŁA OMAL NIE ZACZADZIŁA SĄSIADÓW. Rózia Ihr r. Tieger. zam. przy ul. Szeptyckich 31, po napaleniu w swem mieszkaniu zatkała komin w piecu. Dym, nie mając ujścia, napełnił sąsiednie mieszkanie, gdzie uległy zaczadzeniu Karolina Bassowa i Fryda Baranienko. Amatorkę ciepła oskarżono w policji.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE: Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Rózia Buchsbaum za kradzież 58 dol. i 100 zł. na szkodę Toni Klinghofer, Piotr Wereniecki za kradzież wózka ręcznego, wartości 80 zł. na szkodę Herscha Rettla, Kazimiera Sawicka za kradzież lichtarzy wartości 10 zł. z kościoła OO. Karmelitów, Stefan Daniliszyn za kradzież rzeczy wartości 240 zł. na szkodę B. Augusty, oraz Eljasz Magier za kradzież żarówek w klatce schodowej realności w Rynku pod l. 21.

KARAMBOL WOZU Z TRAMWAJEM. Józef Nadel, rozwoziciel pieczywa, został potrącony przez tramwaj nr. 196 w chwili gdy wyjeżdżał wozem z bramy realności przy ul. Żółkiewskiej 95. Wskutek karambolu wóz został uszkodzony. Szkoda wyrządzona wynosi 360 zł.

Potrójny bigamista.

(y) Adolf Józef Eichner w r. 1921 ożenił się w Wiedniu z Reginą Rimerman. W r. 1924 Eichner jako obcokrajowiec został wysiedlony i wrócił do Polski, pozostawiając żonę z dzieckiem w Wiedniu. We Lwowie przeszedł on na katolicyzm i zataiwszy, że jest żonaty, zawarł ślub z Bronisławą Kop. Po paru latach Eichner pozostawiwszy żonę z dzieckiem, wyjechał do Łodzi, gdzie posługując się dawną metryką ożenił się z żydówką Esterą Kozłowską. Po pewnym czasie pozostawił ją również, wrócił do Lwowa i zamieszkał w konkubinacie z Malcią Balsam.

Opuszczona żona Eichnera Bronisława zetknęła się z nim przypadkowo i spowodowała aresztowanie potrójnego bigamistę. Po czteromiesięcznym pobycie w areszcie śledczym, wczoraj sędzia Swierczyński skazał go na 7 miesięcy więzienia, umarzając połowę kary na podstawie amestji. W czasie rozprawy wynikła awantura pomiędzy żoną a kochanką bigamisty, Balsamówną. Z trudem rozdzielono i uspokojono rozognione niewiasty.

—o—

Zamach samobójczy listonosza.

(y) Wczoraj o godz. 3-ciej popołudniu do restauracji Adolfa Stechla przy ul. Sykstuskiej l. 37, przyszedł listonosz Władysław Jańczuk, liczący 28 lat, zam. przy ul. Domsa l. 16. Po spożyciu obiadu Jańczuk udał się do ustępu, gdzie w zamiarze samobójczym strzelił do siebie z rewolweru w prawą skroń i padł nieprzytomny. Wezwane Pogotowie rat. odwiozło desperata w stanie beznadziejnym do szpitala. Powód targnięcia się na życie nieznany.

Z karabinem wybrał się na kokoszki.

(y) W Dąbrówce, koło Stawczan, przewodził miejscowym zawadjakom 19-letni Ołeksa Dąbrowicki. Dnia 21. listopada ub. r. w czasie jakiejś awantury strzelił z karabinu do Wasyla Jaracza, nie raniąc go jednak.

W tydzień później wieczorem, Dąbrowicki przystawił drabinę do dachu domu chłopa i zabierał się do siedzących na strychu brata Jaracza Dmytra, zrobił otwór w dachu kokoszek.

Jaracz usłyszał jednak szmery i wybiegł na podwórze. W tej chwili złodziej strzelił z karabinu i zbiegł. Strzał i tym razem nie był celny.

Wczoraj, po przeprowadzonej rozprawie Dąbrowicki został skazany na 1 rok więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Bendaszewski, oskarżał prok. Kuhn, bronił dr. Weinsaft, Jaracza zastępował dr. Matkowski.

Krwawe wesele.

(y) W Bilce szlacheckiej koło Lwowa, onegdaj na weselu u gospodarza Niedźwiedzia powstała bójka, w czasie której został zabity 30-letni Franciszek Niedźwiedź zam. we Lwowie. Kilku innych parobków doznało kontuzji, zaś Szczepan Marcenko został tak ciężko zraniony, że obecnie walczy ze śmiercią. Powiadomiona o tem policja aresztowała kilku uczestników tej masakry.

Tragiczna śmierć robotnika.

(y) W lesie Moszków, koło Sokala, robotnik Eljasz Prochera ze Smiłkowa, pracujący w tartaku, ciągnął zapomocą linki kloc na rusztowanie. W pewnym momencie pękła linka, kloc zaś spadając, uderzył Procherę w pierś, zadając mu tak ciężkie obrażenia, że nieszczęśliwy zmarł niebawem.

Miłość i przebaczenie dla nich nie istnieje...

(y) 32-letnia Józefa Sobko, zam. przy ul. Supińskiego, dnia 5. kwietnia ub. roku Annę Pokową, uderzyła ją w twarz rozżarzonym w czasie kłótni ze swą 60-letnią matką palonem żelazkiem, zadając bolesne obrażenia.

Wczoraj na rozprawie przed sędzią r. Szutsławskim Pokowa obciążyła swemi zeznaniami córkę. Na tej podstawie zapadł wyrok skazujący Sobkową na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem kary na 5 lat.

Komunikaty.

PRAC. MIEJ. ZAKŁADU GAZOWEGO we Lwowie urządzają w sobotę, dnia 1. marca br. w sali Tow. „Skała“ przy ul. Mickiewicza 28 Zabawę Taneczną. Muzyka własna. Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp 2 zł. Czysty dochód przeznaczony na cele oświatowe.

Z TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH we Lwowie. W niedzielę, dnia 2. marca odbędzie się otwarcie wystawy obrazów, w której biorą udział artyści-malarze: Feuerring Maksymiljan, Klar Artur, Lam Władysław i Stroński Marjan.

Wystawa otwartą będzie codziennie od 10 do 1 5popoł.

ABSTYNENCKA LIGA KOLEJOWCÓW koło lwowskie urządza w dniu 2. marca br. o godz. 16.30 w sali portjerki Warsztatów kolej. Zabawę Taneczną. — Wieczorność poprzedzi wykład prelegenta Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej, p. prof. Madyda na temat walki z alkoholizmem.

KOŁO DRAMATYCZNE M. Z. E. Zaw. Zw. Prac. Użyteczn. Publicznej we Lwowie odegra w niedzielę, 2. marca br. o godz. 6.30 wiecz. w sali przy ul. Ossolińskich 10 wodewil w 4 aktach Cyryla Danielewskiego pt. „Gołe panny czyli karnawał w Warszawie“. Bilety wcześniej do nabycia w sekretarjacie Związku, ul. Ormiańska 2. II. p.

ZGROMADZENIE I ODCZYT W NIEDZIELĘ. W niedzielę, 2. bm. o godz. 2-ej popołudniu w Kleparowie w sali Sokoła odbędzie się publiczne zgromadzenie w sprawie przyłączenia gmin podmiejskich do Lwowa. Referent tow. dr. Stanisław Dręgiewicz i Karol Ernich.

W tym samym dniu odbędzie się w Zamarstynowie w sali Gminnej o godz. 5-ej popołudniu odczyt pt. „Jak rządzą robotnicy w Gminie Wiedeńskiej“ — z przezroczami. Referent tow. Karol Ernich.

Kącik humoru.



— Proszę mnie aresztować, panie posterunkowy. Rzuciłem się na żonę z haczykiem do pieca i rozbiłem jej głowę.
— Czy nie żyje?
— Przeciwnie żyje. I dlatego chcę iść do aresztu.

———

WEGETARJANIN.

— Proszę mi dać kotlet cielęcy z ziemniakami i z marchewką, ale dużo ziemniaków i marchewki, bo jestem wegetarjaninem.

MONOLOG.

Wdowa (na pogrzebie swego męża): Tyle kwiatów! Jakżeby się mój mąż ucieszył, gdyby tego dożył.

—o—

W RESTAURACJI.

Gość: Co macie do jedzenia?
Kelner: Huzarska...
Gość: E... cóż to ja huzar, żebym jadł huzarską? Co jest jeszcze?
Kelner: Wieprzowa.
Gość: O! widzisz, tak to rozumiem.

—o—

Program radjowy.

SOBOTA, 1. marca.

LWOW. 17.00. Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. — 18.00. Słuchowisko dla dzieci i młodzieży (tr. z Warszawy). — 19.00. Rozmaitości, komunikaty. — 19.25. Przegląd polityki zagranicznej ub. tygodnia, wygłosi dr. Jan Roguła (tr. z Krakowa). 19.58. Sygnał czasu z obs. astronom. w Warszawie. — 20.30. Koncert z płyt gram. — 21.30. Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy. — 22.00. Transmisja fejletonu i komunikatów z Warszawy.

NIEDZIELA 2. marca.

LWOW. 10.15. Transm. nabożeństwa z katedry poznańskiej. — 11.58. Sygnał czasu z obserw. astronom. w Warszawie, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat meteorologiczny. — 17.10. Transmisja koncertu popoł. z Warszawy. — 19.00. Rozmaitości, komunikaty, program na dzień następny. — 19.15. „Audycja karnawałowa“ (tr. z Krakowa). — 19.58. Sygnał czasu z obserw. astron. w Warszawie. — 20.00. Kwadrans literacki — nowela Jana Szczepkowskiego pt. „Taranty“ (tr. z Warszawy). — 20.15. Koncert narodowościowy poświęcony Czechosłowacji (tr. z Warszawy). — 22.15. Transm. komunikatów z Warszawy.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Skrzydlata flota“ z Ramon Novarro. (Film dźwiękowy).
CASINO: „Kobieta na księżycu“.
COLOSSEUM: „Złota farma“ i komedja „Uciekła mi przepióreczka“.
CHIMERA: „Pat i Patachon jako gazeciarze“.
FATAMORGANA: „Panna Elza“.
GRAŻYNA: „Asfalt“.
KOPERNIK: Pieśń o atamanie „Wołga Wołga“.
LEW: „Halka“ arc. śpiewno - muzyczne.
LUNA: „Człowiek z biczem“.
MARYSIENKA: Pieśń o atamanie „Wołga, Wołga“.
PALACE: „Dzika Orchidea“, Greta Garbo. (Film dźwiękowy).
PAN: „Dzwonnik z Notre Dame“.
PASAŻ: „Sygnał wśród burzy“.
POLONJA: „Jego największy czyn“.
OAZA: „Port marzeń“.
PROMIEŃ: „Ziemia obiecana“ Jadwiga Smosarska.
STYLOWY: Douglas Fairbanks.
UCIECHA: „Człowiek śmiechu“.

OGŁOSZENIA

GRZEGORZ CZEKAJŁO ur. w r. 1893 w Gołogórach unieważnia książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. w Złoczowie.

MŁODA PANNA pisząca biegle na maszynie poszukuje posady biurowej. Łaskawe zgłoszenia do Administracji.

MIKOŁAJ KRYCHOWIEC ur. w r. 1901 unieważnia książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Złoczów.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 32 m/m. za tekstem	—·15 gr.	Cała strona za tekstem	250·— zł.
» » » » » 65 » nadesłane	—·40 »	Pół strony » »	125·— »
» » » » » » » w tekście, kronika	—·70 »	Ćwierć str. » »	65·— »
» » » » » » » po kronice	—·55 »	Jedna ósma strony za tekstem	35·— »
» » » » » » » na 1-szej str.	—·80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.